W latach 1934-34 /?/, w okresie kiedy radio stanowiło jeszcze w naszym kraju luksus dostępny tylko dla wybranych - "cała Polska" nietyle przy głośnikach, ile w obcowaniu bezpośrednim, na żywo, miała sposobność zapoznać się z pewną realizacją teatralną, która wywołała wyjątkowo silny oddźwięk wśród najszerszych kręgów publiczności. Było to przedstawienie grywanej i dziś jeszcze czasem sztuki Morozowicz-Szczepkowskiej "Sprawa Moniki". Mężczyźni i kobiety z najbardziej różnorodnych środowisk dyskutowali z przejęciem nad nowym na owe czasy ustawieniem zagadnienia małżeństwa i sprawy kobiecej w tym utworze; przedewszystkim jednak na popularność tego spektaklu, który pod auspicjami Reduty objechał dosłownie całą Polskę, wpłynęła znakomita gra wykonawczyń trzech ról kobiecych. Rolę z pozoru najmniej efektowną - architektki Anny, która pod pokrywą oschłej rzeczowości kryje skarby uczuciowości i głębokie cierpienie - grała Zofia Małynicz.

Dziesiątki tysięcy widzów - najbardziej szarych, skromnych odbiorców, często nie znających jej nawet z nazwiska, zapamiętało dobrze tę bardzo młodą wówczas aktorkę, jak głęboko przejmujących się losem postaci, którą kreowała, i dyskutując zapamiętale o sprawie, której była wyrazicielką. Na tę żywość i bezpośredniość kontaktu wpływała prawda osiągniętego przez nią wyrazu, siła emocjonalna, sugestywność przekazu, połączona ze szlachetną prostotą i dyskrecją środków aktorskich.

Od tego czasu minęły lata, w ciągu których talent Zofii Małynicz niezmiernie pogłębił się i dojrzał, jej środki uległy ogromnemu wzbogaceniu i zróżnicowaniu. Stała się jedną z czołowych artystek sceny polskiej, aktorką o rozległej skali i rozpiętości odtwórczej, publiczność teatralna pamięta dobrze tak różne jej ucieleśnienia sceniczne, jak skomplikowana, przewrotna, grzeszna, a zarazem pełna człowieczeństwa, królowa Klitemnestra w "Elektrze" Giraudoux - a obok tego subtelna, miękka, promieniująca ciepłem, urocza stara dama - żona prof. Poleżajewa w "Niespokojnej starości"; jak egoistyczna, kipiąca niewyżytą namiętnością, erotyzmem, zawiści bogata stara panna, Zofia Parmen w "Grzechu" Żeromskiego - i heroiczna, twarda a głęboko kochająca Lubow Jarowaja; wstrząsająca w swym macierzyńskim bólu, rozdarta między nakazami sumienia ludzkiego, a instynktem matki, uniwersalna nieomal "mater dolorosa" w "Matce" Karola Capka - i obok tego, pełna niezrównanego komizmu, tryskająca temperamentem, złośliwym dowcipem i fantazją, wariatka z Passy w sztuce Giraudoux "Wariatka z Chaillot". Znamy ją również z ekranu, jako główną bohaterkę filmu "Trzy kobiety", i jako wstrząsającą tragizmem w niewielkim ale jakże pamiętnym epizodzie obłąkanej matki w "Piątce z ulicy Barskiej". We wszystkich tych, tak różnych kreacjach, odnajdujemy te same cechy osobowości twórczej, jakie można było zaobserwować - oczywiście

w zalążku - przed laty, w roli owej Anny ze "Sprawy Moniki". Jest to głęboka emocjonalność, ujęta w karby surowej dyscypliny artystycznej; wnikliwość i odkrywczość w zestawianiu cienkich, subtelnych szczegółów psychologicznych, połączona z darem śmiałej syntezy, ~~wydobywania~~ i zmonumentalizowanej, ~~a~~ ~~i~~ ~~z~~ ~~wydobywania~~ ~~pewnego~~ ~~wyrazu~~ ~~nadrzędnego~~ kondensacji, ~~i~~ ~~z~~ ~~wydobywania~~ ~~pewnego~~ ~~wyrazu~~ ~~nadrzędnego~~ uogólniającej ekspresji. Jest ~~z~~ to przede wszystkim niezwykła żarliwość, wierność w stosunku do autora i wewnętrznego nurtu tekstu, w stosunku do autonomicznego życia utworu i widowiska, jako odrębnego dzieła sztuki. Dla Małyniczówny nie jest sprawą zasadniczą, czy zabłysną na scenie wszelkie walory jej własnej, danej jej przez naturę urody, wdzięku, ~~atrakcyjności~~ ważny jest przede wszystkim autentyzm, konsekwencja wewnętrzna, ważne jest autonomiczne ż y c i e postaci, w którą się wciela. A wiemy, że niewiele wybitnych nawet aktorek umie się zdobyć na taką rezygnację ~~ze swych przyrodzonych, przy~~ w ~~innych danych~~ z elementów swej przyrodzonej atrakcyjności - w imię bezwzględnej prawdy i czystości artystycznej, w imię surowych praw rządzących w krainie twórczości.

Zofia Małynicz należy ponadto do najlepszych polskich recytatorów. Bezbłędne poczucie wiersza, jego rytmu i kadencji, znakomita dykcja głos giętki o bogatej skali tonów, stają się u niej instrumentem niezwykle inteligentnej, a przytym sugestywnej i nasyconej emocjonalnością interpretacji. Małyniczówna nietylko ~~chwyta~~ rozumie doskonale myśl zawartą w utworze poetyckim, nietylko głęboko przeżywa jego treść ~~uczuciową~~ ~~ale~~ ~~i~~ wzruszeniową, ale i wyczuwa jego niewyrażalną, trudną do sprecyzowania melodię wewnętrzną, jego podszewkę metaforyczną, jego a u r ę. Młodzież akademicka, miłośnicy poezji z najróżniejszych kręgów kulturalnych, ~~zawdzięczają jej~~ którzy mieli sposobność słyszeć ją na niezliczonych wieczorach recytacyjnych jak również słuchacze radiowi z całej Polski, zawdzięczają jej najpiękniejsze przeżycia, odkrycie niejako na nowo Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, a także poetów współczesnych - Tuwima, ~~Iwaszkiewicza~~, Lechonia, Miłosza. Małyniczówna spala się poprostu w swej miłości, w swej pasji przekazywania poezji. ~~Można ją nazwać~~ Największe zmęczenie, zaabsorbowanie pracą w teatrze, w szkole teatralnej, gdzie od lat współpracuje, jako wytrawny pedagog - ~~nie powstrzymuje jej od tej pięknej służby~~ nie może jej powstrzymać od wzięcia udziału w takim sympozionie, w którym staje się najwierniejszym pośrednikiem między autorem i kręgiem urzeczonych słuchaczy. Można ją ~~nazwać~~ uznać za prawdziwego a m b a s a d o r a s ł o w a p o e t y c k i e go w Polsce. W latach powojennych. ...

~~Ale powojenne~~ Zakończenie.

a) Ujmując rzecz najogólniej, dadzą się tu zaobserwować dwa nurty podstawowe tego aktorstwa: głęboki liryzm, nasycenie uczuciowe, sięgające czasami wyżyn tragicznej patetyczności; a obok tego silne zacięcie charakterystyczne, nierozpraszające się jednak nigdy w naturalizmie szczegółów, lecz operujące raczej pewnym uogólniającym skrótem; poczucie ~~komizmu~~ łagodnego i cienkiego humoru, wybitna zdolność do trawestacji komediowej. Już przed wojną dawała wyraz tym swoim, tak zdawałoby się odrębnym właściwościom aktorskim, ~~w takich kreacjach, jak z jednej strony~~ - pełna przejmującego, uniwersalistycznego niemal żalu, zmonumentalizowana w poetyckiej ekspresji, Demeter w "Nocy Listopadowej"; a z drugiej strony zabawna i zadzierzysta, dziwnie świeża i zobaczona jakoś na nowo w swej funkcji społecznej - Marcelina w "Weselu Figara"; i znów odrębna w swej drapieżnej namiętności, obnażająca ukrytą podszewkę kompleksów zazdrości, poczucia niższości, zdławionych instynktów kobiecych - stara panna, z "Szaleństwa" Peyret-Chapuis. W latach powojennych bogata gama możliwości odtwórczych Małyniczówny zabłysła jeszcze wyraziściej w całym szeregu znakomitych ról, z których ~~chociby fragmentarycznie będziemy mieli możność~~ rych fragmenty przekażemy ~~naszym słuchaczom~~ kolejno naszym słuchaczom.

x) Nie pamiętam imienia - wpisz je.

Zakończenie

Obecnie słyszy Państwo fragment z "Nocy Listopadowej" grawej w r. 1937 na 25. Lecie Teatru Polskiego: ~~wzięty~~ dialog Demeter z 24 i Kory.

Następny fragment ze sztuki Peyret-Chapuis, „Szaleństwo", ~~w kto~~ (granej w r. 1938 w Teatrze Narodowym, w której rola Małyniczówny występiła w roli tytułowej - ~~stary~~ brzydkiej starej panny, pełnej ~~zawiści~~ i kompleksów niewyżytej namiętności i zawiści w stosunku do siostry, a przede wszystkim młodszej swej siostry. W przedstawieniu, ~~wzorowym~~ ~~pełnowartościowe~~, rola Małyniczówny ~~jako jedna~~ pomimo że mieszcząca się w 2 zaledwie niewielkich scenach, zrobiła wrażenie. Ta za jedną z najwybitniejszych drugiej aktorskich.

Scena z „Snechu" Zerowskiego (granego w r. 1951 w Teatrze Narodowym) - gdzie Małyniczówna ~~[illegible]~~ z mnóstwa ~~[illegible]~~ elementów fraz - tekstowych zbudowała udaną rolę w swej [illegible] sztuki ~~[illegible]~~ starej panny (typ starej panny

Zofii Pawlicer [bogatej skali formy] w rozmaitej swobodnie mówionej manipulacji jak ~~[illegible]~~ «[illegible] z Solentra» [illegible] ~~[illegible]~~, jakże jednak oddzielonej od ~~[illegible]~~ «Soleństwo». ~~Jest~~ Jej Zofia Pawlicer jest z pewnością o wiele bardziej gładka, [towarzysko] ~~[illegible]~~ wygodniejsza, znająca bezbłędnie formy [zewnętrzne] ~~[illegible]~~, lecz ~~[illegible]~~ pod pokrywą tej ogłady [illegible] kryje się wyższa ~~[illegible]~~ — wyższa jeszcze drapieżność i brutalność — ~~której~~ [jaką] dają jej ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ pewnie siły pierwotne.

— — —

Fragment z „Matki” Karola Čapka, (Teatr Kameralny 1957) gdzie Mrozowska stworzyła niezapomnianą kreację w roli tytułowej. Jej Matka, pozbawiona akcentów taniego, nierozpraszającego się w szczegółach rodzajowych sentymentalizmu, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ (uderzająca swą prostotą i uczciwością, osiągając [zgodnie] ~~[illegible]~~ (wymiarów uniwersalnych, stała się jakimś uosobieniem macierzyństwa; to była wzniosła „mater dolorosa”.

Na zakończenie urywek z Panistet sceny [illegible] w roli, w której ~~[illegible]~~ dopełniającą ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wypełniającymi mnóstwo charakterystycznych szczegółów, nie dającej się przełożyć drogą realizmu. Kochana z swym ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ i zadziwiającym temperamentem i zaskakującym wdziękiem, kipiąca werwą i zdolnościami, przekornym humorem, ~~[illegible]~~ [przekształcenia] ~~(Konstancja, jedna z ciotek [illegible]~~ przykładów, zwieńczenie [illegible], zostało zrealizowane przez artystkę nie tylko ~~[illegible]~~ z oparciem się o tekst, ale i o masę ~~[illegible]~~ kapitalnych szczegółów ~~[illegible]~~ obserwacji i mimiki. [wiarygodnie, więc] ~~[illegible]~~ (funkcję w życiu całej postaci odgrywa niezbędniejszy pies, ten pies — uczucie, ~~[illegible]~~ którego ~~Mrozowska~~ ~~[illegible]~~ traktuje z jakąś wymyślnością i autentyzmem, jak najbardziej realnego partnera. Trudno określić słowami ~~[illegible]~~ i przekazać słuchaczom nieodpartą komiczność i sugestywność ~~[illegible]~~ tej relacji aktorskiej.